

Autentyczna historia pewnego koguta, zakończona happy- endem

Na pewnej farmie, pewien gospodarz, miał ciekawą hodowlę drobiu. Miał on, między innymi, około dwadzieścia dorodnych, kolorowo-piórych kogutów rzadkiej rasy, które dumnie spacerowały po podwórku, pośród innych ptaków, pyszniąc się swoją urodą.

Wszakże jeden z nich był najmniej okazały i kulał na jedną nogę. Właściciel postanowił się go pozbyć i zrobić z niego dobry rosół dla całej rodziny.

Wczesnym rankiem wszedł do kurnika ubrany w roboczy kombinezon, gumowe buty, z siekierką w ręku.

Gdy otworzył drzwi kurnika przestraszone jego widokiem kogutki (wyglądał naprawdę groźnie), wpadły w tak wielki popłoch, że zaczęły uciekać gdzie kto może. Fruwały mu nad głową, pod nogami, wyczuwając instynktownie zbliżającą się śmierć. Rozproszyły się na podwórku, niektóre wybiegły na pole, uciekając w kierunku pobliskiego lasu. Po jakimś czasie koguty wracały z powrotem po przeżytym szoku do swego domu, ale tego jednego kogutka, tego kulejącego, nie było wśród nich. Przepadł, jak kamień w wodę.

I tak minęły dwa tygodnie.

Kogut najpewniej zginął w lesie, pomyślał gospodarz. Pełno tam dzikiej zwierzyny, tylko czyhającej na łakomy kąsek.

Jakież było jego zdziwienie, gdy pewnego dnia zobaczył na dróżce od lasu swego kogutka.

Szedł zbiedzony, jeszcze bardziej kulejący, ze zmierzwionymi i wyskubanymi piórami, ledwie żywy. Szedł, chwiejąc się na nogach, drżąc na całym ciele.

Litość zdjęła gospodarza, ucieszył się bardzo i wyszedł mu na spotkanie. A co najważniejsze, darował mu życie.

Kogut stał się odtąd jego ulubieńcem i żył jeszcze długo aż do naturalnej śmierci.

Dzielny, odważny kogut!